„BYŁEM—WIDZIAŁEM—PRZEŻYŁEM”

STANISŁAW WAŚK KL. VI B

LEŚNICZÓWKA WIZANY 25 CZERWCA—3 LIPCA 2016 r.

W tym roku początek wakacji spędziłem w Puszczy Noteckiej, u mojej cioci Magdy w leśniczówce Wizany. Dla zwykłego mieszczucha niezbyt atrakcyjne miejsce, bo zasięg w telefonie komórkowym złapać można tylko przy oknie na strychu, a o internecie całkiem trzeba zapomnieć. Na dodatek w najbliższej okolicy nie ma nawet jeziora! Ale miejsce jest przepiękne i wbrew pozorom dużo się tam dzieje. Sąsiedzi cioci mają gospodarstwo, w którym hodują różne zwierzęta m.in.. krowy, króliki i kury. W czasie naszego pobytu po podwórku biegały także małe kurczęta, które co wieczór wraz z moimi młodszymi kuzynkami łapaliśmy, żeby przenieść do kojca. Pomagaliśmy też sąsiadce zbierać jajka, których trzeba było szukać w całym obejściu, ponieważ kury lubiły je znosić w najdziwniejszych zakamarkach.

Na szczęście przez cały tydzień pogoda nam dopisywała i dla ochłody polewaliśmy się wodą z węża ogrodowego. Dziewczynki dla zabawy ubierały się w kurtki przeciwdeszczowe i kalosze udając, że to ulewa.

Czasami wieczorami po bardzo upalnym dniu nadchodziła prawdziwa burza. Wtedy wyłączali prąd, więc bawiliśmy się z latarkami albo przy świeczkach.

Chodząc po lesie ratowaliśmy żuki, podglądaliśmy zaskrońce i jaszczurki, łapaliśmy świerszcze i pasikoniki, żeby przez lupę obserwować ich wygląd. Oczywiście później je wypuszczaliśmy! Czasami zdarzały się fantastyczne okazy.

Świetna zabawa była też przy puszczaniu baniek zwłaszcza, że było ich mnóstwo!

SIANOŻĘTY 10—31 LIPCA 2016 r.

Podobnie jak w roku ubiegłym trzy tygodnie wakacji spędziłem nad morzem w Sianożętach. Jest to mała miejscowość położona pomiędzy Kołobrzegiem a Ustroniem Morskim. Tym razem również spotkaliśmy się tam z moim przyjacielem Filipem. Generalnie całe dni spędzaliśmy na plaży kopiąc gigantyczne doły i tunele w piasku.

Oczywiście tylko wtedy, kiedy nie siedzieliśmy w morzu, bo naszym ulubionym zajęciem było pływanie, nurkowanie i gonienie się w wodzie. Największą frajdę mieliśmy w te dni, kiedy były większe fale, wtedy skakaliśmy przez nie, nurkowaliśmy, a pływając w kole była świetna zabawa! Po tak wyczerpujących zajęciach chętnie sięgaliśmy po jakieś przekąski - nasze mamy zawsze dbały, żeby były one zdrowe!

Dla urozmaicenia często chodziliśmy na długie spacery zbierając muszle i wypatrując bursztynów. W tym roku dopisało mi szczęście i znalazłem 3. Sianożęty są ostatnią miejscowością przed terenem ustanowionym jako chroniony ze względu na unikatowe rozlewiska wodne i rezerwat zamieszkującego tam ptactwa wodnego, dlatego idąc wzdłuż plaży 2—3 kilometry od miasteczka, dochodzi się do terenów, gdzie docierają tylko spacerowicze - plażowiczów nie ma tam wcale. A podobno nie ma już dzikich plaż!

Wieczorami też było ciekawie, bo animatorzy w naszym ośrodku organizowali turnieje ping-ponga, piłki nożnej plażowej albo podchody. Najfajniejsze były te nocne, z latarkami! W środy zawsze było ognisko, pieczenie kiełbasek, fajna muzyka i puszczanie lampionów. Z tatą jeździliśmy też na rowerach do Kołobrzegu, albo na rolkach piękną trasą wzdłuż linii wydm aż do rezerwatu ptactwa wodnego.

RADKÓW - KOTLINA KŁODZKA 2 - 8 SIERPNIA 2016 r.

Po powrocie znad morza miałem tylko dwa dni na przepakowanie się i wyjeżdżałem w kolejną podróż zorganizowaną przez Ks. Tomasza dla ministrantów i dzieci z naszej parafii. Tym razem jechaliśmy do niewielkiej miejscowości w Kotlinie Kłodzkiej. Po drodze zatrzymaliśmy się w Książu, gdzie zwiedziliśmy robiący ogromne wrażenie zamek, który jest trzeci pod względem wielkości po Malborku i Wawelu. Usytuowany jest na skalistym urwisku otoczonym jarem. Większość sal została zdewastowana podczas wojny. Jako jedyna została w pełni odrestaurowana przepiękna barokowa Sala Maksymiliana.

Natomiast u podnóża zamku rozciągają się piękne parki i ogrody. Miejsce to słynie jednak przede wszystkim z tajemniczych tuneli ciągnących się podobno pod zamkiem.

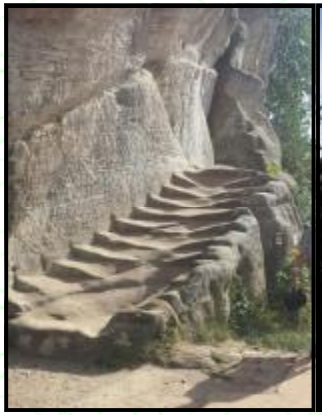

Kolejnego dnia, udaliśmy się na pieszą wycieczkę po radkowskich Górach Stołowych, gdzie podziwialiśmy nietypowe formy jakie natura nadała okolicznym skałom.

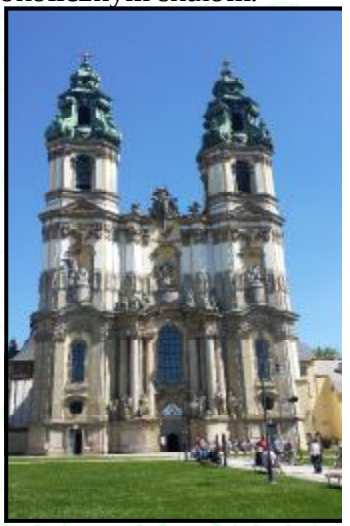

Według mnie jednak najfajniejsza wycieczka była, kiedy pojechaliśmy do Czech do Skalnego Miasta w Teplicach. Tam natura powala na kolana! Przez setki i tysiące lat działania wiatrów i deszczy powstały tak niesamowite kształty, że człowiek rzeczywiście czuje się, jakby przechadzał się wąskimi uliczkami średniowiecznego miasta. W piątek zwiedzaliśmy Podziemne Miasto w Osówce, czyli byłe bunkry hitlerowskie (kompleks złożony z systemu obronnego na powierzchni ziemi oraz systemu podziemnych korytarzy)

Następne dni przyniosły kolejne atrakcje - basen w Kudowie Zdroju oraz sportowe rywalizacje w grupach i pożegnalne ognisko. W drodze powrotnej zwiedziliśmy perłę baroku, czyli opactwo Cystersów w Krzeszowie, gdzie oglądaliśmy m.in.. przepiękny ołtarz oraz organy koncertowe.

KRASIEJÓW - JURAPARK 14 - 15 SIERPNIA 2016 r.

W połowie sierpnia korzystając z ładnej pogody wyruszyliśmy z rodzicami do Krasiejowa, miejscowości położonej za Opolem. Znajduje się tam Park Jurajski, w którym odtworzono kilkadziesiąt gatunków dinozaurów i innych stworzeń prehistorycznych. Rekonstrukcje mezozoicznych gadów i płazów można poznawać spacerując specjalnie przygotowaną ścieżką edukacyjną położoną w naturalnych warunkach, zbliżonych do tych, w jakich żyły te zwierzęta. Jednak zanim weszliśmy na ścieżkę pełną dinozaurów, trafiliśmy do tunelu czasu, gdzie dzięki okularom pozwalającym widzieć obrazy w technologii trójwymiarowej udaliśmy się w wirtualną podróż przez miliardy lat istnienia Wszechświata, począwszy od wielkiego wybuchu, poprzez wędrówki kontynentów, zmiany klimatyczne po największe kataklizmy w dziejach naszej planety.

Niesamowitym miejscem okazało się też prehistoryczne oceanarium, w którym również korzystając z okularów 3D można było oglądać podwodne życie ogromnych gadów morskich żyjących miliony i tysiące lat temu. Przeżyliśmy nawet atak mega - rekina!

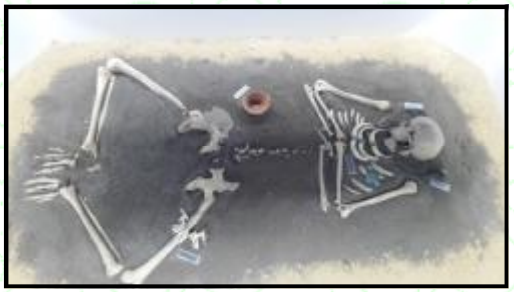

W kolejną podróż w czasie udaliśmy się na pokładzie promu kosmicznego na terenie Parku Nauki i Ewolucji Człowieka.

W niezwykle realistycznych warunkach wyniesieni zostaliśmy na orbitę okołoziemską. Tam trafiliśmy do wehikułu czasu, dzięki któremu przenieśliśmy się na kolejną ścieżkę edukacyjną, gdzie poznaliśmy ewolucję i świadectwo naszego pochodzenia. Wyposażeni w specjalne hełmy mogliśmy indywidualnie słuchać swojego wirtualnego przewodnika. Potem spotkaliśmy m.in.. najstarszą ludzką mumię, czyli człowieka z lodowca (Oetzi), a także zobaczyliśmy rekonstrukcję grobu książęcego z czasów kultury przeworskiej.

JANKOWO DOLNE 16 - 20 SIERPNIA 2016 r.

W drugiej połowie sierpnia niespodziewanie mama Bartka zaproponowała, że mogę razem z nimi pojechać do Jankowa Dolnego, małej wioski kilka kilometrów za Gnieznem. Mieli tam zarezerwowany w ośrodku domek położony w lesie nad samym jeziorem. To była niesamowita przygoda!

Oprócz Bartka i jego brata, był z nami jeszcze jeden kolega z klasy - Łukasz. Ponieważ nie było tam telewizora ani internetu, całymi dniami bawiliśmy się na dworze. Biegaliśmy po lesie, łapaliśmy jaszczurki i żaby, prześcigając się, która grupka złapie więcej.

Próbowaliśmy jak ludzie pierwotni rozpalić ognisko, ale niestety bez zapałek się nie udało… Tym razem pogoda nie sprzyjała plażowaniu i tylko dwa razy poszliśmy się kąpać, niestety woda była strasznie zimna i tylko Łukasz dzielnie wytrzymywał.

Ostatniego dnia, w sobotę przyjechali wszyscy rodzice i zrobiliśmy wspólnego pożegnalnego grilla.

SCHRONISKO DLA PSÓW W KROTOSZYNIE 27 SIERPNIA 2016 r.

Na zakończenie chciałbym opowiedzieć ostatnią wakacyjną przygodę. Ponieważ mojej babci pies zakończył życie w zeszłym roku i babcia została całkiem sama w dużym domu, postanowiliśmy sprawić jej nowego towarzysza. W tym celu już od kilku tygodni przeglądaliśmy strony internetowe z okolicznych schronisk, aż w końcu znaleźliśmy. Niestety trochę daleko, bo w Krotoszynie. Ale opłacało się - Lupo ma 5 lat, jest bardzo łagodny, przyjacielski i… ciągle głodny… Bardzo szybko przyzwyczaił się do nowego domu i nowych opiekunów. Widać, że jest teraz **bardzo szczęśliwym psem!**